№ 256. Kraków 6 Listopada — Sroda. Rok 1850

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 30 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

N. 4,909. Praes.

Wysokie Ministerstwo skarbu reskryptem z dnia 2 października 1850 N. 29,179. 2,751 pozwoliło Pani hrabinie Potockiéj prezydującéj w Komitecie pogorzeli Krakowa, sprowadzić do kraju bez opłaty cła, zbiór numizmatów wartości 10 do 12 tysięcy złp. w szafce machoniowéj zawarty, a przez hrabiego Wodzickiego na wsparcie pogorzelców krakowskich, temuż Komitetowi darowany.

Co do powszechnéj podaje się wiadomości.

Z c. k. Komissyi Gubernialnéj.

Kraków dnia 31 października 1850 r.

Ettmayer.

Kraków 5 listopada.

Lubo już dość dawno jak donosiliśmy czytelnikom, że wybory do Izby handlowéj i przemysłowéj w Krakowie otworzyć się mającéj, miały miejsce, dziś dopiero jesteśmy w stanie skład jéj stanowczy w piśmie naszém ogłosić. Otóż nazwiska osób tak jak nam zakomunikowane zostały. — Wybrani zostali:

ze stanu handlowego

na członków:

1. PP. Wincenty Kirchmajer, kupiec hurtowy z Krakowa.
2. „ Wincenty Wolff, bankier z Krakowa.
3. „ Ludwik Höltzel, kupiec cząstkowy i hurtowy z Krakowa.
4. „ Antoni Schwartz, kupiec cząstkowy i hurtowy z Krakowa.
5. „ Abraham Gumplowicz, kupiec cząstkowy i hurtowy z Krakowa.
6. „ Kazimierz Rutkowski, kupiec cząstkowy i hurtowy z Krakowa.
7. „ Teofil Seifert, kupiec cząstkowy i hurtowy z Krakowa.
8. „ Joachim Kosterkiewicz, kupiec cząstkowy z Sącza.
9. „ Józef Weiss, kupiec cząstkowy z Krakowa.

na zastępców:

1. PP. Antoni Czerny, kupiec cząst. z Krakowa.
2. „ Józef Bartel, „ „ „
3. „ Daniel Friedlein, księgarz „
4. „ Abraham Einbild kupiec cząst. z Krakowa.
5. „ Franciszek Hahn, „ „ „

ze stanu przemysłowego

na członków:

1. PP. Maurycy Baruch, przedsiębiorca zakładów przemysłowych z Podgórza.
2. „ Ludwik Zieleniewski, majster kowalski, fabrykant powozów i narzędzi rolniczych z Krakowa.
3. „ Friedlein August, zegarmistrz z Krakowa.
4. „ Maksymilian Marszałkiewicz, fabrykant papieru z Kamienicy cyrk. Sandeckiego.
5. „ Bogumił Trenner, przedsiębiorca fabryk budow. i majster murar. z Krakowa.
6. „ Teodor Mirowski, majster prof. blach. z Krakowa.

na zastępców:

1. PP. Adam Potocki, właściciel kopalń i hut w Okręgu Krakowskim.
2. „ Kołodziejski Wincenty, majster ciesielski z Krakowa.
3. „ Nitsch Leonard, jubiler z Krakowa.

Podając czytelnikom w Nrze 240 pisma naszego, pierwszy artykuł pana Lamartina o Anglii, zartrzegliśmy, iż czynimy to w celu pokazania owoców jakie przyniósł duch assocyacyi mieszkańców w tym kraju, i jaką rozwinął czynność i energią, nie wchodząc całkiem w polityczne stanowisko, widoki i opinie autora. Zastrzeżenie to powtórzyć nam wypada dzisiaj z przyczyny, iż publikacya drugiego artykułu z powodu nadejścia statutów Galicyjskich i takowych w dzienniku koniecznego umieszczenia, nieco opóźnioną została.

Anglia w roku 1850.

VI.

Czynność rządu i forma ustaw zapobiegających nie zdołają odwrócić wojny socyalnéj, jeśli nie będą wspierane przez ducha i sprawy tegoż społeczeństwa. — Słabość społeczną tylko lekarstwem społeczném uleczyć można, a to lekarstwo znów tylko społeczność znaleść i zastósować potrafi. Rządy mogą jedynie zachęcać i pomagać powierzonéj sobie społeczności. Społeczność więc angielska, wspiérana przez swój rząd, szukała i znalazła léki na srogi ból, który jéj w roku 1822 i 1830 dokuczał.

Społeczność ta oględna, rozumna i wolna, czując, że się rozpadnie lub długo cierpieć będzie, powiedziała sobie: „Zbawmy jedni drugich.“ I wybawiła siebie sama. Najprzód zgłębiła powody swéj choroby, i doszła, że główne jéj przyczyny pochodziły z opuszczenia, zaniedbania moralnego, ciemnoty, nędzy i oburzenia proletaryatu; że przez egoizm, kamienne serca, zupełne odcięcie od niższych warstw społeczeństwa, klasy wyższe ściągnęły na siebie ogromny szereg zawiści, które objawiając się codziennie łzami i narzekaniem, stałyby się nareszcie burzliwą chmurą rewolucyjną.

Wtedy bogaci, poruszeni zarazem uczuciem własnego interesu i obowiązkiem religijnym, który nakazuje kochać bliźnich, i tém podwójném uczuciem jakby czarowną różczką Mojżesza dotknąwszy się skamieniałego serca, uczuli na raz błogi dészcz zbawiennych myśli, chrześciańskich uczynków, i ewangelicznéj miłości, który ich oczyścił z sromotnéj obojętności ku wydziedziczonym braciom. Nie czekając na wolne i trudne działanie rządu w kraju, gdzie tradycya jest prawem, zaczęli działać na drodze assocyacyj prywatnych, lub indywidualnéj pomocy — powiedzieli sobie: Naprawmy to pomocą zbiorową lub indywidualną, a nadewszystko działając szybko, naprawmy błędy naszéj konstytucyi i powolne kroki władzy. Tak myśleli bogaci i poczęli działać sprężyście nie oglądając się czy rząd idzie im z pomocą, pewni, że go wciągną swym przykładem na tę jedyną drogę zbawienia. I tak się też stało. Ludzie stanu oddali cześć mównicy, szlachetnym stowarzyszeniom mającym na celu ulepszenie bytu biednych; przyszli w pomoc bogaczom wpajając w ich serca religią, sprawiedliwość, lepsze użycie bogactw, to jest obrócenie ich na wspieranie nędzy tak na duszy jak na ciele upośledzonéj ludzkości. Kilka tylko przestarzałych koteryj arystokratycznych, i kilku zaciętych publicystów zostało na uboczu w tym powszechnym ruchu i usiłowaniach społeczności angielskiéj; ludzie ci bowiem, tak jak u nas, uważają niedorzeczny opór rządu, za genialną politykę.

VII.

Cóż tedy zdziałały przez dwadzieścia lat ciągłego rozważania, nauk i dążenia do zgody, owe chrześciańskie stowarzyszenia? co zdziałał rząd dla tego prawdziwego konserwatyzmu, dla tego traktaktu zgody zawartego między bogaczem a nędzarzem? jakimże cudem zdołały w tak krótkim czasie uśpić w sercach właścicieli, fabrykantów, handlarzy i proletaryuszów bojaźń i zaciętą nienawiść, jakimże cudem zdołały zaszczepić tę zgodę, tego rodzinnego ducha jedności, który tak silnie uderza oko badacza?

Sam tego pojąć nie mogłem; aż wreszcie szczęśliwy traf zrządził, że poznałem człowieka, który nie był ani arystokratą, ani demokratą, ani patrycyuszem, ani nędzarzem — nie był ani przesiąkły pychą możnych, ani szarpany zazdrością biednych — był to człowiek prosty, nieznany obywatel Londynu, żyjący z uczciwego zarobku, nie biorący żadnego udziału w stronnictwach parlamentarnych lub dziennikarskich, ale był to człowiek pełniący stale swe obowiązki względem wszystkich klas swego narodu, dążący do dobra wszystkich, które według niego silnie jest zwiazanie z interesem własnym. Ten człowiek, którego nazwiska nie wymieniam, bo nikt go niezna prócz biednych, przyszedł do mnie pewnego rana z książką w ręku i rzekł:

„Przebądźmy razem dzień dzisiejszy. Wiém żeś pan starał się wszelkiemi siłami ułagodzić w swym kraju rewolucyą, wiem żeś się starał uspokoić i umoralnić ten wielki ruch, który przynosi zaszczyt ludowi francuzkiemu, bo sam własnemi siłami i jednością potrafił się uchronić od rozlewu krwi i zbrodni. Ja z méj strony wykażę panu, jakim sposobem można uniknąć rewolucyi.“ I mówiąc te słowa uderzył zlekka małą książeczkę, którą trzymał w ręku.

Najchętniéj rzekłem, i ja też równie jak pan nie jestem przyjacielem rewolucyi, jakkolwiek uchodzę tu za rewolucyonistę, ale raczéj jednym z tych którzy zmienili gwałtowną rewolucyą w Respublikę, to jest w rewolucyą stałą. Lecz cóż to za książeczkę trzymasz pan, jakby skarb w ręku?

„Nie mylisz się pan, książka ta jest rzeczywistym skarbem dla W. Brytanii — skarbem droższym nad miliony — bo to jest skarb pokoju i konserwacyi. Patrz pan — dodał.

I to mówiąc otworzył książkę, w któréj wyczytałem wielkiemi literami: „Dzieła miłosierdzia w Londynie.“

Będzie to nasz przewodnik, rzekł wychodząc.

Udałem się z nim razem i zaczęliśmy przechadzając się w Hyde-Park, wyliczać po kolei wszystko, co zdziałał rząd, stowarzyszenia religijne, polityczne i prywatne przez ostatnie lat dwadzieścia, mając na celu emancypacyą, zrównanie klas, sprawiedliwość, oświatę, moralność, ulgę i wspomaganie biednych w Londynie, całéj Anglii i w koloniach. Każdy z wyliczonych czynów, był jakby nowym artykułem traktatu wspólnego zbratania i zgody. Przypominałem sobie wiele wielkich czynów sprawiedliwości i oględności teraźniejszego rządu angielskiego, bom już słyszał o nich — i wiem że uparta arystokracya nazwała je koncesyami, a ludzie stanu i ludzie dobréj woli wzniosłą i świętą polityką.

Przechadzaliśmy się pod cieniem tych niepodobnych do opisania pałaców wydając przed każdym okrzyk podziwu. Obeszliśmy od początku Oxford-street przez taras Kinsington lasy wschodniéj stolicy, i na północnéj stronie zaleźliśmy równie pyszne pałace ciągnące się jak oko zasięgnie aż do Pall-Mall i Regent-street, w przeróżnych formach — pałace architektury greckiéj, rzymskiéj, gotyckiéj, weneckiéj, genueńskiéj z kolumnadą, gotyckiemi oknami, z balkonami z kamienia lub marmuru, jedne żłobione jak koronka, drugie masyw jak nagrobki. — Widząc te arcydzieła, zdaje się, że tam kamień był posłuszny najmniejszym zachceniom ołówka architekta lub właściciela. Jedne maleńkie wykończone jak cacka lub klejnoty, inne ogromne, olbrzymich kształtów jakby owe feudalne zamczyska średnich wieków, zdaje się, że w nich tylko Borgie — Borghèsy, lub Chigi godni zamieszkać z armią zauszników i służalców. Wszystkie tak wielkie jak małe opasane girlandą pnących roślin, z bal onami przepełnionemi kwieciem — rzekłbyś, że mury, że wszystkie wewnętrzne komnaty rosną i kwitną — każden z nich wsparty o jakiś taras zielony, z którego barwą i kolorotem żaden kobierzec Smyrny równać się nie może; nad każdym króluje jakiś dąb niebotyczny z wyciągniętemi ramiony do przyjaciela — człowieka północy — każdą z tych czarownych ustroni okala bronzowa lub marmurowa krata chroniąc od szkody zielone aksamity bujnego trawnika, który się aż pod wschody domu rozesłał, chroniąc od kurzu i zgiełku ciche i spokojne mieszkanie bogacza — wszystkie okna świéżą jednolitą szybą kryształu, ujętą w bronz cieniutki i jak czyste strumienie odbijającą blade połyski północnego słońca.

Byłem przygnieciony tą massą bogactw, kapitałów spiących, i niezmiernych dochodów, które ten niezliczony rząd pałaców wyobraża — zajrzyj wewnątrz — tam już nie pojmiesz i nie obliczysz co kosztują meble, drogie materye, marmury, bronzy, machonie, azyatyckie kobierce, obrazy, źwierciadła i statuy. — Zdało mi się, że marzę..... że mi się śni o złotém mieście; szedłem w milczeniu, chcąc na próżno zrachować, zmieniając w liczby wszystko co widzę, ile milionów, ile miliardów przedstawiają badaczowi nowe gmachy londyńskie, wzrosłe w przeciągu lat 25ciu. Nawet imaginacyą nie mogłem tego dosiągnąć.

Odwróciłem się więc do mego przewodnika mówiąc:

To królewskie miasto! Ale twa książka zdaje mi

się za małą, bo ileż to dobroczynnych uczynków wymienić w niéj potrzeba, ażeby przywrócić równowagę pomiędzy takim zbytkiem a niedostatkiem, między takim przepychem a nędzą?

Odpowiedział na to tylko trzy słowa, kładąc palec na ustach: *ten zbytek pochodzi z pracy;* potém dodał:

Skoro obejrzymy zbytki, zaprowadzę cię do ogniska pracy. Zobaczywszy bogactwo *konsumpcyjne* — zobaczysz to co było jego *produkcyą.*

Ależ, odparłem, podczas kiedy bogacze wiodą królewskie życie w swych pałacach czyż nie przechodzą tędy ubodzy cierpiący, rzucając na te mury i na ten dostatek owem okiem zazdrości i oburzenia, które wysusza pomyślność.

— Było tak dawniéj, nie przeczę — ale nasza arystokracya upamiętała się nakoniec i pomyślała o usprawiedliwieniu swych bogactw i utrwaleniu własnego szczęścia.

— Cóż tedy uczyniła?

Najprzód spojrzała na lud — potém podniosła oczy ku niebu i powiedziała sobie: Złóżmy zarazem ofiarę Bogu, sprawiedliwości i własnemu szczęściu, oddając dziesiąty grosz naszych bogactw ubogim braciom, dla uspokojenia ich s[illegible]rc i stłumienia jęków, które chóralną skargą wznoszą się codziennie do Boga; niech się i oni zbogacą, oświecą i umoralnią, podczas kiedy my używamy naszych dostatków. Pocieszmy ich w upadku, wydźwignijmy z sieroctwa! — Ażeby nam przebaczyli i ukochali nasze bogactwa rozsypujmy je po drodze, niech je pozbierają, i niech nas przestaną ścigać swém narzekaniem. Wywdzięczmy się, uczyńmy co możemy dla tego Boga, który nam dał wszystko!

— Jakież więc są czyny téj arystokracyi natchnionéj?

W téj książce znajdziesz spisane wszystko co o[illegible]a, co my zdziałaliśmy, co zdziałali wszyscy Anglicy, bogaci, zamożni, wielcy, mali, właściciele, kapitaliści, handlarze, kupcy, fabrykanci, a nawet wyrobnicy.

To mówiąc chciał otworzyć książkę ale ją zamknął jeszcze. Pierwéj musimy pomówić o pięciu czy sześciu owych wielkich ustawach zarazem religijnych, socyalnych i polityczych, które nacechowały ten socyalizm konserwatywny — ten socyalizm płynący z góry w naszym kraju, od czasu kiedyś go pan zwiedzał.

— Znam je, odparłem przerywając mu: są to wielkie reformy dobrowolne zrobione na czas dla odwrócenia wybuchu ścieśnianych praw ludzkości.

Chcesz mówić najprzód o podatku od dochodów, który zwalnia biednego z części ciężaru, którym był przeładowany, nakładając go na tych którzy ciągną większe korzyści z ziemi lub kraju. Jestto prawdziwy socyalizm zwłaszcza w kraju, gdzie dochód roczny podnosi się, jak tu, prawie do rozmiarów kapitału.

Po nim następuje rekrutacya wojska, która nie cięży już jak u nas wyłącznie na klasie biednéj niezdolnéj odkupić syna lub męża, jedynéj swéj podpory i pomocy. Wasze urządzenia w tym względzie zrobiły z żołnierskiego przymusu stan wolny, korzystny, potrzebny, nietylko ojczyznie, ale i ubogim rodzinom, których ojcowizną jest gaża żołnierska. I to jest socyalizm, równouprawnienie różnorodnych sytuacyj.

Po tém idzie reforma elektoralna cząstkowa, która odebrała elekcye feodalne ziemi i oddała je obywatelstwu, kasując zamczyska, w których właściciel kawałka lasu miał prawo mianować reprezentanta, kiedy stutysięczne miasta były go pozbawione. I to także jest ustawą początkującą socyalizmowi, bo stosuje reprezentacyą narodową nie do włók ziemi, ale do dusz i instynktu narodowego.

Po tém następuje emancypacya katolików w Irlandyi. I to jest socyalizm, bo zawiera wolność i równość dla każdego sumienia; jestto krok do wyswobodzenia wszystkich religij. Téj to coraz bardziéj wzrastającéj wolności wyznań winniście ducha religijnego, który się coraz mocniéj rozkrzewia w Anglii. W prost przeciwnéj tendencyi, my zawdzięczamy ostudzenie zupełne serca, zaciętość przeciwko zepsuciu duchowieństwa, machinalne modlitwy i zupełne uśpienie religijne — przerywane co lat dwadzieścia bezbożném wstrząśnieniem.

Po tém przyszło wyswobodzenie niewolników. *Pięciuset milionami* uchwalonemi jednéj nocy przez parlament okupiliście równość całéj waszéj ludności w obec Boga! Ten wielki czyn, jestto heroizm sprawiedliwości i miłości chrześciańskiéj! Akt ten zlał na was, na kraj wasz, tysiączne błogosławieństwa, i odkupił was przed Bogiem. Podczas kiedyśmy rachowali korzyści z oswobodzenia naszych kolonij, wy staliście się filozofami. Podpisaliśmy nareszcie ten akt równości wszystkich dusz — ale nato potrzeba było rewolucyi i dyktatury lutego. U was dość było Wilberforca i ustawy parlamentu!

Surowy i nieludzki system więzienny przeobraziliście w łagodna samotność, a raczéj zbawienne rozpamiętywanie. Rząd i komitety dały 300 milionów na zniesienie dawnych więzień, i napełniły pracą, przemysłem i modlitwą nową celę więzienia.

To jest socyalizm, bo czynem takim oczyściliście wasze społeczeństwo nawet w najniższych jego warstwach. — Dawniéj zbrodniarz wychodził z więzienia gorszy niż wprzódy — dziś opuszcza swą celę ulepszony przez miłość i sprawiedliwość. Już 16 lat błagamy o to dobrodziejstwo naszéj nierozmyślnéj władzy. W rewolucyi znieśliśmy rusztowanie, czyż potrzeba będzie drugiéj do zapobieżenia skażeniu więźniów, zgubnemu wpływowi, jaki wywierają na występnych zatwardziali zbrodniarze.

Kolonie poprawcze kosztują was miliony, ale tymsposobem oczyszczacie kraj z kału i zbrodni.

W nich skażony wygnaniec poprawia się przy pracy, odradza w świeżém powietrzu, — dajecie mu ziemię i niebo, mówiąc: „Jeźli odpokutujesz swoje winy i oczyścisz się z dawnych przywar — synowie twoi, twe shańbione niegdyś imię nosić będą z chlubą w nowéj ojczyźnie.“ — I to jest socyalizm — kolonie te są gąbką, którą obmywacie rany waszego społeczeństwa.

My dotychczas naśladujemy was po barbarzyńsku, dajemy więźniowi politycznemu loch wśród morza, o 4000 mil od ojczyzny, zamiast żyznych obszarów zaludniających się zwolna, przez rodzinne zagrody, w ożywczéj przyrodzie!

VIII.

Nie o tych czynach rządu naszego mówić chciałem, rzekł mój towarzysz; uznaję i błogosławię zbawienne ich skutki — jestto socyalizm na wielkie rozmiary i ogromnéj potęgi! Nadają one narodowi znaczenie moralne, liberalne i religijne w historyi; równoważą w oczach przyszłego pokolenia liczne niesprawiedliwości naszéj polityki nadto egoistycznéj i chwilowéj; czyny te podobają się Stwórcy i dają szczęście ziemi — nie wątpię, że przebaczenie i pomoc nieba, idą wślad za takim rządem. Ale ja mówić chciałem o uczynkach nieznanych, codziennych, prawie osobistych, które spełniamy o własnych siłach przez stowarzyszenia i dobrowolne składki, dla odwrócenia wojny socyalnéj w Anglii. Posłuchaj mnie pan i uważaj pilnie, to co ci wyliczać będę z tego katalogu dobrych uczynków, który mam przed oczyma.

Czytaj pan — słucham. Zaczął więc w te słowa:

IX.

„Co najwięcéj dokucza wyrobnikowi w jego bolesném życiu? choroba — ona pozbawia go możności zarobku, a tem samem lekarstwa, bielizny, ognia, doktora, a często nawet chleba wpośród licznéj zgłodniałéj rodziny.

Na ten to stan wyrobnika zwróciliśmy najpierwéj oczy nasze. Mamy w szpitalach Londynu, jednych założonych i utrzymywanych przez królową, innych liczniejszych przez fundatorów prywatnych 330,000 łóżek do rozdania ubogim chorym, których rodzina utrzymać nie jest w stanie. Na każdą prawie chorobę ludzką tak fizyczną jak moralną jest osobny zakład.

Dla chorób gorączkowych, dla rannych niewyleczonych, nagłym dotkniętych wypadkiem; inny spieszący z pomocą bez dowodów koniecznéj potrzeby; dla dotkniętych rakiem, chorobą zaraźliwą, któreby się mogły udzielić innym członkom rodziny; szpital dla suchotników; domy zdrowia na świeżém powietrzu, gdzie utrzymują słabych kosztem zakładu; szpital poświęcony chorobom żołnierskim, majtków, robotników, położnic, ssących dzieci; szpital dla młodych suchotniczych dziewczyn; dom dla przychodzących do zdrowia; szpital dla cudzoziemców: Francuzów, Niemców, Hiszpanów, Portugalczyków; bezpłatne morskie kąpiele na wyspach Angielskich; domy miłosierdzia; niezliczone schronienia dla osierociałych dzieci; domy wsparcia w bieliźnie i meblach dla biednych rodzin zniszczonych długą chorobą; domy bezpłatnéj konsultacyi doktorów na wszystkie słabości. Apteki w każdym okręgu miasta, gdzie rozdają bezpłatnie przepisane przez tychże doktorów leki; domy w których przyjmują służących płci obojéj bez służby; domy jedynie poświęcone chorobom kobiécym, inne wyłącznie słabościom dzieci, jakoto: szczepienia ospy, lub dotkniętych tą chorobą; domy dla chorych na oczy, inne na uszy, inne na każdą część ciała ludzkiego — na złamanie kości, choroby skórne i t. d. domy gdzie płacą pół czynszu, tylko dla rodzin, które nie są zupełnie biedne, nie mogą jednak płacić po zwyczajnych cenach; domy ochrony dla idyotów, i waryatów. Słowem dwanaście stronnic poświęconych na wyliczenie niezliczonych przytułków otwartych we wszystkich głównych ulicach Londynu dla ludu, zaopatrzonych w lekarstwa i recepty, na rozliczne wypadki. Rzymianie rozdawali bezpłatnie ludowi chleb w cyrku, my dajemy mu darmo rady, leki, zdrowie i życie. (D. n.)

Dziennik Konstytucyjny z Czech zawiera korespondencyą ze Lwowa w któréj znów uderzającą znajdujemy *analogią* z korespondencyą lwowską z 22 pazdziernika którą w N. 247 dziennika naszego podaliśmy:

Lwów 28 paźdz. Operaty przeznaczone dla Galicyi jakkolwiek późno ale tak niespodzianie i w takiéj ilości nadchodzą, że przy niezmiernéj ich ważności, sama publiczność się waha nad czém się poprzednio ma zastanowić; oczywiście pierwszeństwo odniosło to co najbliżéj praktycznie wszystkich dotykało. Zadanie indemnizacyi, żywotna kwestya nie jednéj rodziny a można powiedzieć i całego kraju, jest dziś przedmiotem rozmów dziennych. Obóz malkontentów w tym względzie zdaje mi się, że jest daleko liczniejszy aniżeli zrezygnowanych. Sankcyonowany patent wynagrodzenia, powiada wielu, jest tak zawikłanie, tak kazuistycznie zredagowany, tak ciemno ułożony, że dla samych urzędników nie jeden paragraf pozostał niezrozumiały, a tym sposobem szerokie pole otwarte dla ćwiczeń adwokackich. Rozdział o prawach pastwiska i zbiórki, ostatnia resztka stosunków poddańczych, ciągłe jabłko niezgody pomiędzy dawnymi panami i poddanymi, pozostawione bez wyjaśnienia do przyszłéj kiedyś regulacyi. Życzyćby należało, ażeby ten punkt ciągłych sporów, wyszedł raz na jaśnię i granica między dwoma stronami oznaczoną została. Jak słychać i te służebności mają być indemnizowane, a tym sposobem ostatni węzeł dziedziców z chłopami zerwany. Słyszę często wyrażenia: Wszystko nam jedno co nam przyznają, byleby dali co chcą — tylko żeby to prędko nastąpiło, bo jeden a najwięcéj dwa lata bez kapitału obiegowego i narzędzi, a jesteśmy wszyscy zniszczeni. Komissya uwolnienia gruntowego zasiadać będzie we Lwowie, a około 100 innych przebiegać będą po kraju z miejsca na miejsce. Łatwo przewidzieć ile czasu wymagać będzie dokładne przeprowadzenie. Dzień roboczy obliczony jest na 4 krajcary, a dzień ciągły na 8 kr.; trzecia część summy indemnizacyjnéj zapłaconą ma być przez chłopów w 10 albo 12 ratach; najniższa rata wynosić ma 20 złr. — W organizacyi gminnéj upatruje szlachta grożącą przewagę chłopów, co tém smutniejsza, że usposobienie tych ostatnich prawie się nie zmieniło. Z dniem 25 b. m. wstrzymaną na raz została konskrypcya. — Późniéj doniosę ciekawe szczegóły o świeżo odkrytych kopalniach węgla. Teraz gdzie w okolicy naszéj niedostatek i drożyzna drzewa coraz się więcéj czuć daje, (bo siągę twardego drzewa płacimy po 14 do 15 złr. m. k.) odkrycie nowych kopalni węgla kamiennego jest prawdziwym darem niebios. Zaiste kraj nasz mógłby się zwać błogosławionym, gdyby tylko znaleść stósowne środki do zużytkowania i sprowadzania; w tym względzie kraj nasz jest biednym, biedniejszym aniżeli którykolwiek inny na kontynencie. Rzeki nasze mogłyby się stać arteryami; a kraj przez zbudowanie dawno projektowanych kolei, wzniesienie fabryk, których zupełnie pozbawieni jesteśmy, stałby się wkrótce bogatym i szczęśliwym. Zdaje się że rząd o tém nie przepomniał i jesteśmy pewni, że osierociałą naszą prowincyę nie upośledzi względem innych pobratymczych. Słowa Namiestnika za jego do nas przybyciem, pozostaną nam w pamięci: Galicya jest zarówno bliską tronu jak wszystkie kraje koronne.

Korespondencya Berlińska którą dziś odbieramy daje obraz dokładny stanu kwestyi Niemieckiéj w gabinecie pruskim:

† **Berlin d. 3** listopada. Nadeszła tu po pierwszéj druga łagodniejsza nota rossyjska w sprawie Hesko-Kasselskiéj. Osnowa jéj nie odwołuje wprawdzie opisanego pierwszą *casus belli*, ale wyraża nadzieję, że Prusy same, jako militarne państwo pierwszego rzędu, nie będą uważały za narażenie na szwank ani interesów ani honoru swego, jeżeli wspólnie z niemi Bawarya wojskiem swém obsadzi elektorstwo. W skutku noty téj jako i konferencyj warszawskich, odbyła się wczoraj w przytomności księcia pruskiego rada ministrów, która trwała od 12—4téj godziny popołudniu. Ponieważ między ministrami nie przyszło do zgody, postanowiono zasięgnąć opinii samego króla. W tym celu Książę pruski razem z ministrami udali się do Potsdamu, ale i tam nie było jedności, i rzecz na wczoraj do nowéj narady odłożono. Jaki z niéj wypadł rezultat, niewiadomo. Zdaje się, że ministerstwo znajduje się w zupełném rozdwojeniu, bo głoszą za najpewniejszą wiadomość, *że Radowitz podał się do dymissyi.* Ostatnia nota rossyjska ma być szczególnie przeciwko niemu wystósowana. Dzienniki jednak ministeryalne nic o tém nie wspominają; twierdzą zaś stanowczo, że wszystko skończy się zgodą i pokój w Niemczech nie będzie naruszony.

Tymczasem depesza telegraficzna, która tu wczoraj wieczorem nadeszła, donosząca o wkroczeniu *8,000 bawarsko-austryackiego wojska pod dowództwem księcia Thurn-Taxis do Hessyi*, pomieszała, jak się zdaje, na nowo szyki dyplomatyczne i kwestyą pokoju lub wojny uczyniła powtórnie wątpliwą. Przynajmniéj *N. Pr. Gazeta* zwykle dobrze informo-

wana, twierdzi, że gabinet tutejszy dotąd na nic się stanowczo nie zdecydował; że być nawet może, że się do energicznego działania weźmie, aby ukrócić dumę Bawaryi, która w r. 1848 sama nie mogąc sobie pomódz, dziś się do ratowania innych zabiera, i pretensye rości do *trzeciego* wielkiego państwa w Niemczech. Rzeczony organ nie zważa tylko na to, że Bawarya w spółce z Austryą i za przyzwoleniem Rossyi działa. Zresztą niewiadomo jeszcze, czy wojsko wkraczające posunie się aż do Fuldy i Kassel, czyli też w prowincyi Hanau pozostanie. Część jego w liczbie 3,500 ludzi zatrzymała się rzeczywiście w mieście Hanau, reszta pomaszerowała do Gelnhausen. Mówią, że główno komenderujący jenerał pruski odebrał już telegrafem rozkaz, aby się *spokojnie* zachował, jeżeli Bawarczycy na obsadzeniu prowincyi Hanau się ograniczą; przeciwnie, żeby użył służącéj mu siły zbrojnéj, gdyby chcieli wkroczyć do prowincyj Fuldy i Kassel. Wedle dzisiejszéj rannéj telegraficznéj depeszy, Prusacy prowincye te, oraz Kassel stolicę, natychmiast po wkroczeniu Bawarczyków do Hanau *obsadzili*. Takim sposobem dawno oczekiwana interwencya, pruska i bawarska razem, byłaby uskuteczniona; armia heska rozwiązana lub do Bawaryi zasłana na poprawę; spór *teoretyczny* pomiędzy Prusami a Bundestagiem na pole *czynu* przeniesiony. Zachodzi pytanie, czy armie obustronne, które wkroczyły do Hessyi, spokojnie się względem siebie zachowają. W tym razie trzebaby wnosić, że wspólna ta interwencya wypłynęła z wyższego porozumienia się Austryi i Prus, oraz że wszystko niezadługo spokojny koniec weźmie. Zdaje się, że tak nie jest, bo dzisiejsza ranna „Reforma," wczoraj jeszcze pełna pokoju, uważa wkroczenie Bawarczyków za wypadek *niespodziewany*, który jeźli nie zniszczyć to przynajmniéj przygłuszyć znów może na niejaki czas nadzieje zupełnego porozumienia się. „Mało kto wierzy w wojnę pomiędzy Prusami i Austryą, mówi jeden z dzienników wiedeńskich, ale nikt też nie wierzy, dodaje, w szczery i trwały między niemi pokój." Takim rzeczywiście jest obecny stan opinii, która przekłada jaki-taki pokój nad niepewną w powodzeniu i skutkach wojnę.

Prusy starają się przez jenerała Hahna, wyprawionego do regencyi holsztyńskiéj, przywieść do skutku zawieszenie broni między stronami walczącemi. Usiłowanie to rozbija się o nieugiętą wolę armii. Regencya nie odpycha od siebie zawieszenia broni, ale stawia takie warunki, że Danii niepodobna na nie się zgodzić. Między innemi żąda, aby armia duńska cofnęła się poza dawniejszą linią demarkacyjną, oraz żeby opuszczona południowa połowa Szlezwiku oddaną została regencyi do wspólnego z Holsztynem zarządu, zgoła, aby przywrócony był w publicznych i prywatnych stósunkach stan przed wojną. Tymczasem, jak już wiadomo, Bundestag żąda wstrzymania kroków wojennych od regencyi, żąda zmniejszenia wojska dzisiejszego do połowy, i grozi, w razie odmownym, interwencyą, którą Austrya i Hanower mają wykonać. Zobaczymy niezadługo, czy i tu wypadki nie będą silniejsze, jak umowy dyplomatyczne.

Przegląd Polityczny.

Kwestya Niemiecka coraz się bardziéj wyjaśnia: wojny nie będzie, Prusy pomogą Bawarczykom uspokoić Hessów, a raczéj przywrócić władzę monarchiczną w elektorstwie, pójdą zapewne jeszcze zniewolić Holsztyn do poddania się Danii i wyrzekłszy się Unii, zasiędą napowrót w Kurulskiém krześle Bundestagu, aby nowe cenzuralne wydawać rozporządzenia i zacięte toczyć walki—z Burschenschaftami. Za prawdę, ze szczytu dyktatorskiéj w Niemczech władzy spaść tak nisko, a tak nagle i niespodzianie, potrzeba wielkiéj potęgi ducha dla zniesienia tego wszystkiego. Téj potęgi najlepszy daje dowód artykuł poniżéj umieszczony z *Reformy Niemiekiéj* o któréj i nasz korespondent wspomina, a jedno co pocieszać może, jest filozoficzna myśl ministeryum, że idea Unii nie upadnie, bo ona istnieje *an und für sich.*

Radowitz, który głównie popierał myśl zbrojnego wystąpienia Prus, musiał z upadkiem swojego systemu podziękować, tekę ministerstwa spraw zagr. objął tymczasowo Manteuffel, wraz z prezydencyą gabinetu, bowiem hr. Brandenburg *zachorował*. Za przykładem Radowitza poszedł Ladenberg, dymisya jego jednak nie została przyjętą. Ministeryum postanowiło zwołać Izby na 21go b. m. Poseł tutejszy w Wiedniu hr. Bernsdorff, oczekiwany w Berlinie lada chwilę; a wieczorem wyjechał do Wiednia w celu konferencyi sekretarz legacyjny Rosenberg. Przejeżdżał też przez Berlin austryjacki oficer z depeszami do Kiel, aby rząd Księstw wstrzymał się od dalszych kroków nieprzyjacielskich, pod zagrożeniem egzekucyi wojsk związku niemieckiego.

O konferencyi, od któréj zawisł był pokój albo wojna w Niemczech, a może i w całéj Europie, rozliczne krążą wieści. Skutki jednak pokazały, że Radowitz i Ladenberg byli za mobilizacyą armii, a przeciw nim stali Brandenburg, Manteuffel i sam minister wojny Stockhausen. Powiadają, że król i książę Pruski byli po stronie Radowitza, czemu uwierzyć trudno, raz, że bliski krewny króla Brandenburg był za pokojem, powtóre, że nic nie przeszkadzało królowi oddalić ministrów nie podzielających jego opinii: tymczasem stało się wprost przeciwnie. Owe sześć propozycyi przez hr. Brandenburga w Warszawie przedłożonych, wedle podań wiarogodnych, miały być:

1) Prusy zezwalają na *odroczenie* całego zawiązku Unii; 2) ***Zezwalają na wejście całego cesarstwa Austryjackiego, z wyjątkiem włoskich prowincyi do Związku niemieckiego;*** 3) Zezwalają na uchylenie reprezentacyi ludów przy Związku; a żądają natomiast: 4) Rozdziału w Związku władzy prawodawczéj i wykonawczéj; 5) Przewodniczenia na przemian dla Austryi i Prus; 6) Wolności ściślejszego łączenia się państw pojedyńczych związkowych ze sobą wedle woli. Cztery pierwsze punkta miały być przyjęte, dwa ostatnie odrzucone. Austrya przedstawiała Hanower na miejsce konferencyi, które tymczasowo w Dreznie się rozpoczynają, a będzie im uczestniczył rossyjski minister baron Mayendorf.

— Pomimo całéj niechęci, jaką czujemy do mówienia raz jeszcze o *incident Neumeyer*, zmuszają nas do tego dzienniki francuzkie. Interpelowano ministra Baroche w téj mierze na posiedzeniu komisyi nieustającéj. Minister wyszedł zwycięzko, czyniąc z całéj sprawy jen. Neumeyera kwestyą czysto administracyjną. Z resztą, lubo jenerał Neumeyer wzbraniał się długo od przyjęcia ofiarowanego mu wynagrodzenia, zdaje się jednak że w końcu na prośby usilne samego jen. Changarniera obejmie przeznaczoną komendę w Rennes.

W Elizeum wszakże nie chciano się zatrzymać na przeniesieniu jen. Neumeyera; życzono sobie dymisyi innych jeszcze jenerałów, w celu osłabienia siły jen. Changarniera. Ofiarowana tylko (według pogłosek) dymisya sześciu ministrów, zdołała odwieść od tego zamiaru. Najdziwniejsze także krążą wieści o stowarzyszeniu 10tego grudnia; ale p. minister Baroche na wspomnianém posiedzeniu potrafił komisyą i co do tego punktu zaspokoić.

W papierach ujętych u świeżo przyaresztowanych osób, znajduje się ciekawy plan *dokładnéj organizacyi usocyalizowanéj Francyi.* Jutro udzielimy czytelnikom ciekawy ten dokument w skróceniu.

Jeden z korespondentów *Indépendance* donosi, że Pius IX przysłał jedenaście złotych medalów dla redaktorów dziennika *Univers*, z których dwa dla p. Veuillot, i dwa dla p. Dulac-Montvert, redaktorów głównych tego pisma; co więcéj, order Sgo Sylwestra dla p. Ludwika Veuillot, który jak wiadomo, wręczył krzyż po ś. p. arcyb. paryskim, arcyb. Fransoniemu.

— Dzienniki angielskie nie ustają w polemice przeciw biskupom świeżo przez Papieża nominowanym. Nic nowego w niéj nie widzimy i podobno nie zobaczymy. Uprzedzenia i anglikańskie dawne nienawiści, cały arsenał zardzewiałej broni, niestósownéj do dzisiejszych zasad ani czasu.

W kwestyi niemieckiéj dosyć ciekawym jest artykuł *Morning Post*, który jakby z trójnoga przemawia i przewiduje ostateczne pośrednictwo Anglii. Że kwestya bez wojny się ukończy, powtarzaliśmy zawsze; o konieczności pośrednictwa lorda Palmerstona nie mamy dotąd zupełnego przekonania. Z resztą sprawa holsztyńsko-duńska dowiodła, że pośrednictwo to od wojny nie uchrania.

— Z Włoch nie ma żadnych ważnych wiadomości.

— Książe Palmella umarł w Lizbonie na dniu 12 października.

Lwów 2 listop. Z pierwszym listopada odebrało miasto nasze na siebie utrzymywanie ulic, mostów, gościńców, trotoarów i tym podobnych porządków miejskich, powierzanych potąd polubownym przedsiębiercom przez licytacyę. Opisane zostały tryby i sposoby postępowania na każdy przypadek przy zachodzących reparacyach, robotach publicznych, przy sprowadzeniu i użyciu materyałów i zwykłych w téj mierze przedsiębiorstwach. Ciekawy w téj mierze protokół umieścimy w następujących numerach, a dodajemy uprzednio, że miasto zaopatruje się teraz w własne fornalki, narzędzia, wozy i zasoby gospodarskie, przybiera sposobnych oficyalistów, przyjmuje ludzi zdolnych i sług odpowiednich, a przy téj gorliwości opatrzenia dobra publicznego otwiera nowe pole do umieszczenia się i zarobkowania dla wielu biedniejszych, którym przy dawnym składzie niepodobna było nieść prace swoje posługom publicznym. Kwota w budżecie summą całkowitą na to przeznaczona wynosi 38,099 złr. m. k. i chociaż nieco przewyższa opłatę licytantom dawniejszą, miasto jednak przy zamiarze wyższych celów ku pomyślności i wygodzie obywatelstwa swego, poświęca chętnie pieniężną korzyść w przekonaniu, że publiczność w pamięci już tylu przedsięwziętych i dokonanych dzieł około dobra publicznego, niemniéj i w tém uzna wdzięcznie całą zasługę za podjęcie tylu ciężarów dla jéj spólnego dobra. (G. L.)

NIEMCY.

Artykuł *Niemieckiéj Reformy*, o którym korespondent nasz Berliński dziś wspomina, brzmi jak następuje:

„Poczuwamy się do obowiązku, publiczności z utęsknieniem oczekującéj udzielić kilku wiadomości tyczących się rezultatu dzisiejszéj narady ministeryalnéj, narady ważniejszéj może od tych wszystkich, jakie się potąd odbywały. Ministeryum listopadowe w najtrudniejszych nawet istnienia swojego chwilach, jakie się zdarzyć mogły przez czas dwuletnich patryotycznych prac jego, wątpimy, aby kiedykolwiek uczuło tak stanowczo i przeważnie cały ciężar odpowiedzialności; szło dziś bowiem o to, ażali Prusy w obec nieuchronnego prawie starcia się na jednym końcu niemieckiéj ojczyzny, mają natychmiast przedsiębrać środki do ogólnéj europejskiéj wiodące wojny.

„Że Prusy nie powinny przyglądać się spokojnie obsadzeniu elektorstwa Heskiego przez wojska bawarskie, wyrzeczono to pokilkakroć i wyraźnie, a gdyby nawet i niewyrzeczono, niemogłoby tak pozostać. Czyliż jednak po ukończeniu dopiero co pełném nadziei obrad nad ogólną kwestyą niemiecką, należałoby, w możliwém zajściu heskiém upatrywać przedewszystkiém całą ważność owéj kwestyi niemieckiéj? albo wolno też było wystąpić wprawdzie z prawami i bezpośrednim interesem Prus w Hessyi, a przecież równocześnie pozostać w ogóle z nadzieją pokoju, którą gotowość państw przy ostatnich konferencyach utrwaliła? Te były pytania zajmujące całą uwagę i cały umysł kierowników naszego kraju, a w odpowiedzi których, równie wielki niezawodnie patryotyzm ich, na nieszczęście w różnych dzielił się kierunkach.

„Trudno wprawdzie z zupełną polegać ufnością na zapewnieniach pokoju, jeżeli w najważniejszéj i naglęj kwestyi, jednostronnego nie powstrzyma się wydarzenia, lubo ta kwestya złagodzona w swojej ogólno-niemieckiéj stronie dotąd jéj przodkujacéj, sama przez się wspólne działanie przypuścić powinna.

„Nikt w radzie korony nie mógł być zdania, aby Prusy nie miały natychmiast rozpoczynać kroków operacyjnych w Hessyi: *nadto, w czasie samychże narad nadeszła wiadomość, że oddział wojsk jenerała Tietzen już wkroczył* do Hessyi, i że dziś wieczór Kassel zajętém zostanie przez wojska pruskie. Równocześnie zkądinąd nadeszły zapewnienia, że wojska bawarskie same unikać będą starcia się.

„W podobnych okolicznościach, osobliwie ze względu na świeżo ożywione nadzieje przyjaznego porozumienia się, większa część doradzców JK. Mci nie była tego zdania, aby miało być na czasie gotować się do ogólnéj wojny zmobilizowaniem całéj pruskiéj armii i obrony krajowéj, i wybuchnięcie jéj przyspieszyć. Ze strony kompetentnéj osobliwie przedstawiano, że samo już powołanie do broni niewątpliwie i nieochybnie sprowadziłoby wojnę.

„Niedawno temu, decyzya taka możeby niemniéj potrzebną była: wnosząc zaś z charakteru i rezultatów ostatnich obrad nie zdawała się ona być konieczną— a że się jeszcze dała uniknąć, ogólny europejski interes jak niemniéj i pruski, wstrzymanie jéj nakazał.

„Pomiędzy radzcami korony powstało niestety rozdwojenie, które na jéj nieszczęście trwale nadal pozostanie, cokolwiekbądź jednak ze względu na osoby wypadnie, mamy nadzieję, że rzecz, za którą obie strony lubo z różnemi występować zamierzały środkami, że honor i interes Prus na drodze pokoju tak bezpiecznie strzeżonym będzie, jakby go z przeciwnéj strony za pomocą wojny strzedz usiłowano.

„Nie w pojmowaniu interesu Prus obie strony różniły się w poglądzie, ale w pojmowaniu dzisiejszych dążności obcych mocarstw. Dałby Bóg, żeby mieli słuszność, ci którzy pokładali ufność: gdyby się niedowierzanie usprawiedliwiło, niechby przynajmniéj Bóg przy późniejszém odczarowaniu niedozwolił zguby ufających."

— Otóż artykuł z *Morning-Post* o którym wspomnieliśmy w przeglądzie politycznym:

„Stósownie do swojéj zawsze alarmującéj polityki, *Times* siły austryackie i pruskie na granicach Hessyi zgromadzone, w ponurych przedstawia kolorach. Ktokolwiek z nami pilnie rozwój dramatu uważał, jest przekonany, iż w razie jakiego nieszczęśliwego rezultatu, to jest rozpoczęcia nieprzyjacielskich kroków między Austryą i Prusami, winę jedynie wypadkowi niedoprzewidzenia, a nie zamysłowi rozważnemu któregokolwiek z gabinetów, przypisać by trzeba. Walka zawikłana i przedłużona między ambicyą gorącą Prus i potęgą zachwianą domu austryackiego, która tak długo niepokoiła Europę, miała ten niezawodny dobry skutek, iż przekonała obie strony o swoich słabościach i zniewoliła ich do uznania siły pośredników, na których sąd zdać się będą przymuszone w ostateczném rozwiązaniu.

„Rachujemy na to z pewnością, i w tem znajdujemy rękojmią przeciw wojnie w Niemczech. Doświadczenie czyni mądrymi nierozważnych; jéj to zawdzięczać będziemy rozwiązanie spokojne zawikłań w państwach niemieckich, zawikłań powstałych z nierozwagi i złości rzadu pruskiego. Nie możemy sądzić, aby jenerał Radowitz był obrany z przezorności i talentów człowieka stanu do tego stopnia, aby nie widział nieuchronnéj siły kombinacyi wypadków oblegających politykę jego kraju; niedozwoli zatem w swojéj wysoko i na widoku stojącéj pozycyi, aby zdolności jego zostały zneutralizowane,

i nie zechce ugiąć swego sposobu działania przed wpływem nawet przeważnym, skoro ten sprzeciwia się zastósowaniu zasad mądrych i konsekwentnych do kolei którą idą sprawy, kolei jedynéj, rzeczywiście, która uchronić może Prusy od ruiny i wstydu!

„Co do kwestyi ciągłego nadwerężania traktatu z 2 lipca w sprawie Holsztyńskiéj, i ciągłéj nieprzyjaźni pruskiéj naprzeciw Duńczykom, siła któréj się oprzeć nie można, ciężyć będzie na szali w ten sposób, iż z wyjatkiem przypadku niespodziewanéj porażki armii duńskiéj, uważamy jako pewne poddanie się kraju winowajczego, i niebawne zakończenie zgorszenia; bez żadnéj potrzeby wdania się prezydenta Rzpltéj francuskiéj i Cesarza Mikołaja i odegrania w sprawie téj ról które *Times* tak dowcipnie i łaskawie dla nich był obmyślił.

„Prócz téj wyraźnéj i ważnéj kwestyi obrażonéj w prawach swoich walecznéj i szlachetnéj Danii, zostaje jeszcze pomięszanie całéj massy konfederacyi niemieckiéj, dziś zwaśnionéj. Kto zaspokoi narodowe zazdrości? Kto zneutralizuje złośliwość dyplomacyi? Czas zrobi wiele, konieczność wspólności daleko więcéj. Wybuch zamieszek Hessen-Kasselskich, i brak kompetentnéj władzy do położenia im końca, wykazują dostatecznie potrzebę porozumienia się między Państwami zwaśnionemi. Prusy i Austrya dowiodły wątłości swych ostatecznych pretensyj. Widmo dawnego sejmu i cień swieżéj Unii zdradziły się porówno brakiem władzy rzeczywistéj i prawdziwéj żywotności. Dobrowolne koncessye uczynione kolei wypadków i sile okoliczności, sprawiedliwe ocenienie wymagań teraźniejszych, winny być podstawą takiéj konfederacyi, jakiéj Europa dla miłości pokoju i porządku spodziewać się ma prawo od Państw Niemieckich, których ustawiczne błądzenia były tak długo nieporządkiem i zgorszeniem.“

Berlin 3 listopada. O naradach ministeryalnych o któryche śmy już w przeglądzie nadmienili i rezultata ich czytelnikom naszym podali, krążą niektóre ciekawe szczegóły, z których co ważniejsze wybieramy: Kwestya w dwóch zredukowana była słowach: wojna lub pokój. Oba stronnictwa w ministeryum zacięcie walczyły, a wszyscy członkowie jego byli obecni, prócz tego książę pruski. Sam król prezydował. Minister Radowitz zagaił sesyą obszernym wywodem cały stan rzeczy skréślającym, a zamknął temi słowy: że Prusy nie mogą dzisiejszego stanowiska opuszczać, ale je owszem wzmacniać i wszelkie przedsiębrać kroki celem bycia w pogotowiu na każdy napad tj. natychmiast zmobilizować armię w oczekiwaniu co daléj przyjdzie. Minister wojny Stockhausen pierwszy stanął na przeciw temu, uznawał on dwie rzeczy jako niezgodne z sobą: zarazem układać się i zbroić; wreszcie ostatecznie oświadczył, iż on jako minister wojny w dzisiejszych okolicznościach przeciwny jest mobilizacyi armii, a gdyby do tego mimo jego woli przyszło, poda się do dymissyi. Za nim poszedł Manteuffel i Brandenburg. Minister skarbu Rabe był ni za tém ni za owém, a głównie się ograniczał na przedstawieniu smutnego stanu finansów sprzeciwiającemu się zamiarowi uzbrojenia. Wszyscy inni ministrowie mniéj więcéj stanowczo zdanie swoje orzekli, co też i ks. pruski uczynił. Król zachował się biernie czekając końca, raz się tylko odezwał popierając Radowitza. Ladenberg i Heydt trzymali się go również. Jeszcze na sesyi Radowitz zagroził dymisyą, a gdy król mu powiedział, że jéj nie przyjmie, minister dziś rano wyjechał do familii do Erfurtu zostawiając wszystko na opiece boskiéj. Hr. Brandenburg uznał za rzecz najwłaściwszą zachorować. Na miejsce Radowitza ma być powołany Bernstorff minister przy dworze wiedeńskim, i wezwano go telegrafem. Heydt i Ladenberg podali się do dymissyi, ale zdaje się, że podanie swoje cofną. W skutku téj narady polecono jenerałowi hr. Gröben telegrafem, aby zajął Kassel i Fuldę i żadnych kroków przeciw Bawarczykom nie rozpoczynał, ale czekał nie zmieniając pozycyi. Austryackie depesze dzisiejsze znacznie łagodniéj przemawiają, bo nie ma o co już grozić wymógłszy wszystko.

Ks. Paskiewicz zamianowany właścicielem pułku.

Kassel **2** listopada. Miasto zajęte przez wojska pruskie. Gwardya narodowa pełni straż na głównym odwachu. Pułkownik Hann komendant miasta w rozkazie dziennym poleca wojsku uważać kraj za przyjacielski.

Hanau **3** listopada. Miasto ogłoszone w stanie oblężenia, nakazano złożenie broni w przeciągu 12 godzin.

Wrocław **5** listopada. Wczoraj odbyła się uroczystość wręczenia tutejszemu księciu arcybiskupowi baronowi Diepenbrock, kardynalskiego kapelusza. Wojsko i wszystkie władze występowały, Nuncyusz papieski arcyb. Viala Prela w obec wysłańca który kapelusz przywiózł Prospero Buffi, odbywał ceremonię. Wieczór odprawiono na cześć nowego kardynała pochód z pochodniami i część katolicką miasta tj. plac katedralny, Rycerski i Piasek rzęsisto oświetlono.

ROSYA.

Roczny dochód większéj części gmin w Rossyi, nie wyrównywa w ostatnim lat dziesiątku wzrastającym wydatkom. W wielu gminach te ostatnie przewyższają w rocznym budżecie o wiele cyfrę dochodów. Ministeryum spraw wewnętrznych mające zarząd nad gminami, wydaje bezprzerwanie rozporządzenia mające na celu polepszenie stanu ekonomicznego miast. W bieżącym roku Petersburg otrzymał w tym względzie zupełnie nowo przerobiony statut organiczny, nowe źródła dochodów stolicy przyznający, które jéj dozwolą utrzymać się przy porządném i sumienném gospodarowaniu, do czego nie mogła przyjść w ostatnich latach obok znacznie powiększonych rozchodów. W skutku tego rozporządzenia, mieszczanie nieruchomą posiadający własność, podzieleni wedle klas wybierają z pośród siebie członków prawo głosowania mających. Ci ostatni wybierają znów osoby którym urzędy miejskie powierzone być mają. Po raz pierwszy widzimy szlachtę dziedziczną i osobistą biorącą udział w tych wyborach z tytułu posiadłości miejskich, szlachta obowiązaną jest tym statutem przypadłe na nią z wyboru urzędy miejskie, bezwarunkowo przyjmować. Największe dochody oprócz dwóch stolic mają miasta: Odessa, Ryga, Kazań, Astrachan i Niższy-Nowogród. (V. Z.)

TURCYA.

Osservatore Dalmato podaje następujące szczegóły o powstaniu w Bośnii: **19** października udało się Rustanowi-Bey ze stoma wiernych rzucić się do haremu działami uzbrojonego w Mostar i zamknąć się w takowym. Powstańcy byli w posiadaniu amunicyi i oświadczyli zamiar bronienia się do ostatniego i niedopuszczenia wojsk Omera paszy, a zarazem sprzeciwiania się wydanym przezeń z woli sułtana rozkazom. Ali Pasza po dziś dzień przebywa w Buna, gdzie zdołał zebrać **3** do **4,000** ludzi prawie wyłącznie Rajasów (chrześcian) w czasie gdy Turcy połączyli się z powstańcami w Mostar. Zdaje się jednak, że Rajasowie ulękną się pogróżek Turków na wypadek gdyby byli pokonani. Nie wiadomo co się stało z wojskami Seraskiera wysłanemi przeciw Mostarowi, Stolaczowi i Trebini. Sam Wezyr wysłał już trzy sztafety do Seraskiera dla zawiadomienia go o wypadkach i żądania od niego posiłków. Zarazem zawezwał on powstańców Mostarskich do złożenia broni i zapewnił im przebaczenie w razie dobrowolnego poddania się, w razie zaś przeciwnym zagroził najsurowszemi karami. Powstańcy oświadczyli że będą się do ostatniego bronić i zapraszali Paszę do wspólnego z nimi działania. Zdaje się jednak, że późniéj zmienili pierwszą myśl swoją, gdyż **20**go wysłali deputacyę do Paszy z propozycyą zgody. Wezyr miał odrzec deputacyi, że wyjedna dla powstańców zupełne przebaczenie z wyjątkiem przywódzców, jeżeli wkroczeniu do Mostar dwóch batalionów przeszkadzać nie będą. Wzdłuż granicy Dalmacko-bośnieńskiéj najgłębsza panuje cisza, wydano jednak rozporządzenia do strzeżenia granicy.

— Korespondent z Zemunia pisze do *Lloyda* pod dniem **29** paźdz.: Według nadeszłych wiadomości, Omer Pasza znaczne poniósł w Bośnii straty. Powstańcy zabiegli go niespodzianie, rozbili jego szeregi i kilka mu dział zabrali. Jusuf-Pasza wysłany przez Omera Paszę do robienia konskrypcyi, został podobno zamordowany. Omer Pasza gromadzić ma swoje siły pod Serajewem. Mimo korzyści niejakich przez powstańców odniesionych, powszechne jest mniemanie, że się nie długo utrzymać zdołają naprzeciw wojskom regularnym uzupełnionym i wzmocnionym posiłkami ze stolicy nadsyłanemi. Dla ostrożności rozciągnięty został kordon austryacki od Mitrowicz do Racy. Również rząd serbski przedsięwziął środki celem obsadzenia granic.

Kronika miejscowa.

Kraków 5 listopada. Dzisiejszy targ włościański był bardzo nieznaczny, ceny pozostały te same co i wczoraj, wyjąwszy, że owies poszedł w górę i płacono zań po $2\frac{1}{4}$ do $2\frac{3}{4}$ złr.

— Targ na konie mały: robocze płacono od 5 do 15 złr. i sprzedano około 30 sztuk, pociągowe lepsze od 30 do 100 złr.

Targ na bydło również nieznaczny: ciężkie ruskie woły para po 80 do 120 złr., średnie od 40—70 złr., krowy sztuka 25—30 złr.

Teatr narodowy. We czwartek pierwszy raz nowy obraz dramatyczny w 3ch aktach z epilogiem przez autora, „*Chłopów Arystokratów*“ z powieści Józefa Korzeniowskiego „*Kollokacya*“ napisany pod nazwą: **Rzeczpospolita.**

Z sześciu widowisk baletowych mających się przedstawić przez Towarzystwo tancerzy braci Schier na scenie naszéj, pierwsza reprezentacya 9go b. miesiąca i roku dana będzie. Zamówienia biletów do miejsc nienumerowanych na wszystkie sześć reprezentacyj przyjmują się w kancellaryi Dyrekcyi Teatralnéj w gmachu widowisk na 2giem piętrze.

Przyjechali do Krakowa od d. 4 do 5 listopada. Polaczek Filip, kupiec z Husdorf. Sawczyński Zygmunt, profesor z Tarnowa. Niemojewski Adolf, obywatel z Polski. Wasilewski Teofil, dziedzic dóbr z Wiednia. Martin Edward, fabrykant z Paryża. Gautron Piotr, kupiec z Brukseli. Rechberger Teresa, guwernantka z Wiednia. Menkes Oswald, adwokat z Wiednia. Millam Jan, kupiec z Hamburga. Jabłoński Stanisław z synem, dziedzic dóbr z Rzeszowa.

Wyjechali. Pariser Adolf, agent handlowy z Rzeszowa. Polaczek Filip z Bochni. Kostecki Józef z żoną ze Lwowa. Leo, komisarz obwodowy z Weiskirchen. Ligęza K. ze Lwowa. Domaradzki Henryk ze Lwowa.

Urzędowe.

(338) CESARSKO-KRÓLEWSKI SĄD POKOJU (3)

Okręgu IV Chrzanowskiego.

W myśl wyroku c. k. Sądu wyższego miasta Krakowa 9 okręgu z dnia 10 kwietnia r. b. do l. 118 zapadłego, wzywa wszystkich prawa do spadku po niedy Melchiorze Chocuś, i Maryannie z Lipków 1mo-voto Chocusiowéj, 2do Skorowéj zozostałego majątku z ruchomości pod poz. 79 tabeli czynszowé wsi Jeleń; na rzecz Majchra Chocuś zapisanéj składającego się, mających, aby się z takowemi w ciągu miesięcy 3ch do c. k. sądu Pokoju okręgu IV Chrzanowskiego zgłosili, po upływie bowiem tego czasu spadek powołany zgłaszającym się Janowi Skorze drugiemu mężowi Maryanny z Lipków nabywcy sched od Pawła i Jakoba Lipków, tudzież Reginie z Lipków Łypowey, na rzecz któréj Regina Karwacka, Maryanna Chocuś, Agneszka Migaczowa, Anna Stolarczykowa, i Józef Lipka, sched swych się zrzekli, w cześciach jakie z prawa na nich przypadają, przyznanym będzie.

Chrzanów dnia 16 października 1850 r.

X. G. *Ligęziński* S. P. — Z. Pisarza Sądu *L. Majewski.*

Na skutek polecenia wys. c. k. Sądu wyższego miasta Krakowa i jego okr. do Nr. 1799 dnia 8 b. m. i r. wydanego podpisany c. k. Notaryusz Publiczny m. Krakowa i jego okr. wyznaczając niniéjszém do sprzedaży publiczną licytacyą ruchomości jakoto: pościeli bielizny, garderoby, mebli, stolarszczyzny, sreber, kosztowności i innych do massy po ś. p. Franciszku Kulińskim należących, w domu pod L. 376 przy ulicy Sławkowskiéj w Krakowie odbyć się mającéj, termina na dzień 7 listopada b. r. na godzinę 9 zrana. O tem Szanowną Publiczność zawiadamia.

Kraków dnia 31 października 1850. r.

W zastępstwie Ekielskiego Notar.,

(366—3) Franciszek Jakubowski c. k. N. P.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 5go listopada.* Londyn 11 fl. 58 xr. 3-miesięczne. — Paryż 143 2-miesięczne. — Metaliki 5-proc. $93\frac{11}{16}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $82\frac{7}{16}$. — Akcye bankowe 1145. — Hamburg $178\frac{1}{4}$ 2-miesięczne.

Kurs wiedeński z d. 4 list. Kolej żelaz. półn. $109\frac{1}{2}$. — Agio od złota 27. — od srebra $20\frac{1}{4}$.

Kurs krakowski z dnia 5 listopad. Banknoty 90. — Pruski kurant $104\frac{5}{6}$. — Imperyały ros. 34. 20. — Ruble srebrne nowe 100. Dukaty złp. 20. 6. — Listy zastawne Król. Pols. z kuponami 101. Listy zastawne Galicyjskie dają $95\frac{1}{4}$, żądają 96. — Cwancygiery stare $105\frac{1}{3}$, nowe $106\frac{1}{3}$.

Kurs lwowski z dnia 31 paźdz. Dukat holenderski Złr. 5 27. — Dukat austryacki 5 kr. 33. — Półimperyały ros. 9 35 kr. — Polski kurant 1 22. — Rubel sr. ros. 1 51. — Galicyjskie Listy zastawne 90 złr. 30 kr.

Kurs wrocławski z d. **2** listopada. Banknot. austryac. $85\frac{1}{4}$. — Polskie papiery $95\frac{2}{3}$. — Listy zastawne Królest. Polsk. 96. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. 69.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w miorze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumera.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od	do
5	2	27" 5''' 36	† 7°. 4	2.''' 08	zpłzach. średni	pogoda z chm.			
„	10	„ 4 32	† 6. 6	2 11	zachod. mocny	„	wicher zachodni	† 8°. 0	† 2°. 2.
6	6	„ 2 88	† 7. 0.	2. 45	„ „	pochmurno			

W DRUKARNI CZASU.